



# BOSKI KOMPAS

JAK CHWILE, GDY BÓG MRUGA  
WYZNACZAJĄ KIERUNEK ŻYCIA



SQUIRE RUSHNELL



Tytuł oryginału:  
*Divine Alignment. How GodWink Moments Guide Your Journey*

Przełożył: Ryszard Osłizło  
Redakcja: Katarzyna Pietruszka  
Korekta: Beata Piecychna  
Projekt okładki: Robert Kempisty  
Skład: skladigrafika@gmail.com

DIVINE ALIGNMENT  
HOW GODWINK MOMENTS GUIDE YOUR JOURNEY

Copyright © 2012 by SQuire Rushnell

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever.  
For information address Howard Books Subsidiary Right Departamenst,  
1230 Avene of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2014

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie 1  
Białystok 2014  
ISBN: 978-83-63965-02-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/illuminatiopl](http://www.facebook.com/illuminatiopl)



**[www.illuminatio.pl](http://www.illuminatio.pl)**

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus  
E-mail: [wydawnictwo@illuminatio.pl](mailto:wydawnictwo@illuminatio.pl)  
Dział handlowy: [zamowienia@illuminatio.pl](mailto:zamowienia@illuminatio.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie [www.illuminatio.pl](http://www.illuminatio.pl)

# SPIS TREŚCI

KROK 1: POROZMAWIAJ Z NAWIGATOREM . . . . .	9
Rozmowa Carli . . . . .	12
Białe święta Toni i Davida . . . . .	16
Anita, Dick i Don: cud na moście. . . . .	24
Chwila Allison . . . . .	31
Historia Nathana . . . . .	32
Pięć często zadawanych pytań. . . . .	43
KROK 2: SŁUCHAJ WEWNĘTRZNEGO KOMPASU . . . . .	51
Jak Francis ujrzał światło. . . . .	52
Bohater i bohaterka . . . . .	56
Wewnętrzne głosy, niewidzialne nitki – historia Ireny . . . . .	66
Plan Zakiego . . . . .	77
KROK 3: ZAPLANUJ WŁASNE PRZEZNACZENIE . . . . .	89
Boskie dostrojenie Carol Burnett . . . . .	90
Nieśmiałość i półbuty . . . . .	99
KROK 4: POZBĄDŹ SIĘ BAGAŻU . . . . .	111
Najważniejszy mężczyzna Madei . . . . .	112
Więzy rodzinne, które pętają . . . . .	114
Moja Droga Matko . . . . .	116

Precełowa ścieżka cioci Anne . . . . .	119
Małe krocзки Dave'a Ramseya . . . . .	135
Dług i wstyd SQuire'a . . . . .	136
Wyzwolenie z lęku i niepokoju – Carla . . . . .	143
KROK 5: WYRUSZ Z WIARĄ I NIE WĄTP, ŻE DOTRZESZ DO CELU . . . . .	
Zakurzone drogi i marzenia. . . . .	147
Prosto w ogień . . . . .	159
Pełni wiary kierowcy ciężarówek . . . . .	161
KROK 6: ODCZYTUJ ZNAKI, PONOWNIE WYZNACZ TRASĘ I PRZYSPIESZ . . . . .	
Oznaki przejścia. . . . .	171
Motory, czterech Mike'ów i znaki. . . . .	174
Steve wynaleziony na nowo . . . . .	177
Znak w piwnicy . . . . .	181
KROK 7: NAPEŁNIJ SWE WEWNĘTRZNE ŹRÓDŁO, A GDY DOTRZESZ DO CELU, BĄDŹ WDZIĘCZNY . . . . .	
Upadek i powstanie Strawa . . . . .	190
Święta Erica pełne niezadowolenia . . . . .	207
CO DALEJ? OSTATECZNY CEL. . . . .	
Jakie jest niebo? . . . . .	211
Jeszcze nie nadszedł twój czas, Cynthio! . . . . .	212
Dziecko, które rozmawia z Bogiem . . . . .	217
Dziecięca wizja nieba . . . . .	222
Aleksa powrót z nieba. . . . .	228
Tabela niebiańskich podobieństw . . . . .	240
A co z piekłem? . . . . .	250
Jak wybrać drogę do nieba? . . . . .	252
Jak wybrać drogę do nieba? . . . . .	254

ZAKOŃCZENIE . . . . .	257
Zdumiewające dane potwierdzające słuszność wiary . . . . .	257
Nauka a Bóg . . . . .	258
Bóg czy nie Bóg? . . . . .	259
Podsumowanie . . . . .	262
Końcowe przesłanie kogoś, kto wynalazł się na nowo . . . . .	264
Podziękowania . . . . .	269
Pytania do autora . . . . .	271



KROK I:

## POROZMAWIJ Z NAWIGATOREM

Zacznijmy od zrozumienia pojęcia „boski kompas”. Pracownik wypożyczalni samochodów Hertz powiedział mi, że każdy samochód można wyposażyć w urządzenie nawigacyjne GPS – zwane *NeverLost* (nigdy więcej zgubiony).

Pamiętam, że pomyślałem: Czyż nie byłoby wspaniale, gdybyśmy wszyscy mieli swój GPS; globalny system określania położenia, dzięki któremu „nigdy nie gubilibyśmy drogi”?

I wtedy coś do mnie dotarło.

Przecież mamy.

KAŻDY Z NAS RODZI SIĘ Z WBUDOWANYM SYSTEMEM GPS, BOSKIM SYSTEMEM NAWIGACJI.

Od urodzenia jesteśmy wyposażeni w niezwykle skomplikowany pakiet nawigacyjny, który – za pomocą wewnętrznego głosu intuicji i boskich mrugnięć okiem – dostraja nas do ludzi i wydarzeń pomocnych w osiągnięciu naszego celu i niepozwalających nam zgubić drogi.

Pozwól, że to wyjaśnię.

Kiedy telefon „tak po prostu” zadzwonił i nawiązałeś kontakt z kimś, kto „przypadkowo” popchnął cię na zupełnie nowe tory, albo też spotkałeś osobę, dzięki której jakże niespodziewanie nastąpiło jakieś przełomowe wydarzenie w twoim życiu – otrzymałeś nową pracę, stworzyłeś związek albo przeprowadziłeś się – w rzeczywistości doświadczyłeś Boskiego dostrojenia, kierując się osobistym GPS-em.

*Zaczynasz dostrzegać  
wspaniałe powiązania  
i niewidzialne nici  
łącznie cię z kolejnymi  
osobami.*

Podaję, że ciągle zadajesz sobie takie pytania, jak: Dlaczego ten, a nie inny człowiek znalazł się właśnie w tym miejscu i czasie, dzięki czemu się spotkaliśmy? albo: Dlaczego telefon zadzwonił akurat w tym szczęśliwym momencie?

Czy właśnie tak jest w twoim przypadku? Co-dziennie natykasz się na różne osoby i przechodzisz od jednego zdarzenia do drugiego, uznając życie za pasmo przypadków. Dopiero kiedy zatrzymujesz się i otwierasz na ogromne możliwości Boskiego dostrojenia, zaczynasz dostrzegać wspaniałe powiązania i niewidzialne nici łączące cię z kolejnymi osobami. Zaczynasz rozumieć, że twoje życie wcale nie jest przypadkowe. Nie jesteś jak gałązka niesiona z prądem strumienia ku nieznanemu przeznaczeniu.

Jednak w podróży przez życie to ty jesteś przez większość czasu kierowcą. A jeden z twoich wrodzonych darów to wolna wola.

Możesz jechać zbyt szybko lub zbyt wolno. Być lekkomyślnym lub odpowiedzialnym. Możesz nawet zupełnie zjechać z autostrady, jeśli taka będzie twoja decyzja.

Wolna wola pozwala ci też przyjąć – lub odrzucić – możliwość, że znalazłeś się tutaj nieprzypadkowo.

W rzeczywistości jesteś częścią niezwykłego planu zaprogramowanego w twoim DNA na długo przed narodzeniem.

Jak uzyskać dostęp do tego planu?

W swoim osobistym GPS-ie znajdziesz Nawigatora. Kogós znacznie większego niż ty sam – i my wszyscy – kto prowadzi cię przez życie.

Pytanie brzmi: Jak się do niego dostroić? Jak porozumieć się z tym Nawigatorem? Jak się dowiedzieć, jaki cel zaplanował tylko i wyłącznie dla ciebie?

To bardzo proste – nawiąż z Nim kontakt.

## JAK NAWIĄZAĆ KONTAKT Z NAWIGATOREM?

Najlepiej po prostu z Nim porozmawiaj. Tak samo, jak rozmawiałbyś z ojcem czy dziadkiem. Taka rozmowa ma swoją nazwę:

Modlitwa.

## NIE BÓJ SIĘ TEGO SŁOWA

Próbowałem znaleźć jakiś eufemizm – inne słowo, które, że tak powiem, nie wytrącałoby z równowagi – biorąc pod uwagę fakt, że żyjemy w społeczeństwie przewrażliwionym na punkcie poprawności politycznej. W dzisiejszych czasach staliśmy się tak bardzo nieufni, że odzegnujemy się od wszystkiego, co choćby trąci religią.

Być może zastanawiasz się w tej chwili: Czy mam przerwać lekturę? Nie chcę czytać religijnej książki!

To nie jest książka religijna. Jej treść ma charakter duchowy, mam nadzieję, że także inspirujący, ale nie religijny.

Pamiętaj, że nie napisał jej ani Einstein, ani Billy Graham. Jej autorem jestem ja, jeden z twórców serii programów *Schoolhouse Rock!* (Szkolny rock)\* nadawanej przez stację ABC. Facet, dzięki któremu w niedzielne poranki telewizja emitowała kreskówki. Czy jest w tym coś teologicznego?

Szczerze mówiąc, nie potrafię znaleźć w ojczystym języku słowa bardziej odpowiedniego niż „modlitwa” – aby wyrazić to, co chcę przekazać.

---

\* Seria krótkich muzycznych animowanych filmów edukacyjnych dla dzieci, emitowanych w amerykańskiej telewizji od lat 70. (przyp. red.).



*Z uwagi na brak odpowiedniego zamiennika słowo „modlitwa” jest najtrafniejszym wyborem.*

Co więcej, „modlitwa” to nie tylko słowo. Jest pojęciem nierozzerwalnie związanym z każdą wiarą i obecnym prawdopodobnie w każdym języku.

Mam zatem nadzieję, że się ze mną zgadzasz; z uwagi na brak odpowiedniego zamiennika słowo „modlitwa” jest najtrafniejszym wyborem. Niech śmiało zagości na naszych ustach wraz z innymi wyrazami, takimi jak: „rozmawiać”, „mówić” czy „gawędzić”.

Właśnie to zrobiła Carla – zaprogramowała swój osobisty GPS poprzez rozmowę-modlitwę z Nawigatorem. Niech jej historia posłuży za ilustrację tego pojęcia.

### ROZMOWA CARLI

Kiedy Carla odebrała telefon od koleżanki, proszącej ją o pomoc, nie podejrzewała niczego niezwykłego.

– Alice starała się o dziecko i chciała, żebym przyszła do niej, kiedy będzie robiła sobie test ciążowy – wspomina.

Ale na miejscu okazało się, że Alice kupiła dwa testy: jeden dla siebie, a drugi, który miał posłużyć jako test kontrolny, dla Carli.

– Dobrze, dlaczego nie – odparła Carla, zadowolona, że może pomóc.

Wynik jednego z testów był pozytywny, drugi – negatywny.

– Poczuliśmy się zdezorientowane i zaskoczone – opowiada Carla – bo to wynik mojego testu był pozytywny!

Kobiety niezwłocznie udały się do apteki, kupiły jeszcze dwa testy i powtórzyły całą procedurę. Wyniki były takie same.

– Szybko zadzwoniłam do mojego ginekologa – wyjaśnia Carla – który zgodził się przyjąć mnie jeszcze tego samego popołudnia. Zrobił mi badanie USG, dzięki któremu rzeczywiście ujrzałam mojego małego urwisa.

Carla zareagowała bardzo emocjonalnie. Niespodziewana ciąża w chwili, kiedy w jej życiu panowała istna zawierucha, wywołała lawinę niepewności połączonej z nieoczekiwaną radością, że będzie miała dziecko!

W ciągu kilku kolejnych dni pojawiły się pierwsze wątpliwości i niepokój, czy zasługuje na to, by zostać matką; zaczęła mieć skurcze i krwawić.

Zaniepokojona, pospieszyła do lekarza.

Powtórzono badanie USG. Niestety, to, co ujrzano na ekranie, było strasliwym wstrząsem: straciła dziecko.

– Byłam zdruzgotana – szepcze Carla.

Smutek był tak przytłaczający, że ledwo rozumiała zalecenia lekarza: miała wrócić za parę dni na zabieg łyżeczowania macicy, aby nie dopuścić do infekcji.

Carla wróciła do domu, ciasno otulona peleryną żalu. Nie mogła przestać płakać. Nie wychodziła z łóżka.

– Nie potrafię opisać tego, co czułam, mogę jedynie powiedzieć, że czułam się, jakbym została zepchnięta i spadała... byłam taka ociężała.

Nie poszła do pracy ani na umówioną wizytę do lekarza, nie odbierała telefonów i nie ruszała się z łóżka przez tydzień.

– Byłam przybita... ciągle płakałam. Myślałam, że być może przeżyvam jakąś normalną depresję poporonną.

Nie wiedziała, co robić, do kogo się zwrócić, więc... wezwała Nawigatora.

– Byłam pogrążona w tak strasznej rozpacz, że wciąż tylko się modliłam. Błagałam Boga, aby to wszystko okazało się pomyłką, żeby lekarze nie mieli racji; obiecywałam, że będę najlepszą matką na świecie, jeśli tylko dostanę jeszcze jedną szansę. Naprawdę wierzyłam, że mogę odzyskać swoje dziecko, o ile tylko będę się żarliwie modlić.

Kiedy Carla w końcu wstała z łóżka, zadzwoniła do lekarza i poszła na wizytę.

– Był trochę zły, że nie pokazałam się wcześniej – wspomina.

Przewidując, że może zostać zbesztana, ogłędnie zasugerowała, że być może nadal jest w ciąży.

Lekarz tylko spojrział na nią ze współczuciem. Słyszał to już tyle razy.

– To normalna reakcja na traumę wywołaną utratą dziecka – stwierdził, ostrożnie dobierając słowa. – Wiele kobiet, które poroniły, czuje się podobnie. Ale... – ciągnął stanowczym tonem – bardzo ważne jest przeprowadzenie teraz zabiegu łyżeczkowania.

Carla spojrzała wprost na niego. Lekko skinęła głową.

– Zgoda. Pod warunkiem, że jeszcze raz zrobi pan badanie USG.

Patrzył na nią przez chwilę. Potem niechętnie się zgodził.

Carla cicho położyła się na stole zabiegowym, a lekarz i pielęgniarki przygotowali ultrasonograf. Przesuwali aparatem po jej brzuchu, jednocześnie obserwując obraz na ekranie.

I zobaczyli, czarno na białym, wyraźny kształt dziecka!

Carla nie wierzyła własnym oczom pełnym łez radości i ulgi; jej dolna warga zaczęła drżeć.

Lekarz zaniemówił.

– Nie potrafię tego wyjaśnić – powiedział.

Nikt nie powiedział tego na głos, ale wszyscy obecni tak właśnie pomyśleli: Dzięki Bogu, że Carla była zdecydowana, aby nie zgodzić się na łyżeczkowanie. Bo z pewnością, gdyby przyszła na umówiony zabieg, dziecko by już nie żyło.

Do dziś jest zdumiona tym ciągiem wydarzeń i całkowicie nieoczekiwanym skutkiem błagań kierowanych do Nawigatora.

Jej córka ma obecnie 16 lat, a Carla dotrzymała obietnicy, że poświęci się jej wychowaniu. Zrezygnowała z pracy zawodowej, została pełnoetatową matką i nie żałuje tego. Codziennie dziękuje Bogu za to, że dał jej siłę wiary we własne odczucia, które pokonały przekonanie lekarzy, iż to oni mają rację.

Zaprogramowanie osobistego GPS-u poprzez rozmowę z Nawigatorem – modlitwa – podziałało.

## JAK SIĘ MODLIĆ?

To bardzo proste, modlitwa jest formą komunikacji z kimś w górze, większym od ciebie. Z Bogiem.

Modlitwa nie wymaga żadnego ceremoniału ani specjalnych warunków.

Nie musisz klęczeć.

Nie musisz mówić: „Tyś jest” ani „Jam jest”.

Nie musisz nawet wypowiadać jej na głos. Możesz rozmawiać z Bogiem w myślach albo napisać do Niego list.

Pozwól, że rozwinę tę myśl. Pamiętam, jak kiedyś pewien starszy dżentelmen, pastor o nazwisku Ralph Lankler, powiedział mi z błyskiem w oku:

– Co rano piszę do Boga list.

– Serio?

– Tak.

– I co w nim piszesz?

– Och, po prostu opowiadam Mu o wszystkim, o czym myślę; dziękuję Mu za dary, które zesłał mi od ostatniego listu.

– A jak się podpisujesz?

– „Z miłością, Ralph”.

Hmm. Niezły pomysł, prawda?

Chodzi mi o to, że trzeba komunikować się ze swoim Nawigatorem – Bogiem – w taki sposób, jak zwracałbyś się do ojca albo ukochanego i szanowanego dziadka. Wówczas odkryjesz, że taki codzienny dialog z Nim pozwoli ci skutecznie programować swój GPS.

Podczas tych chwil wyciszenia ze swoim Stwórcą dajesz Mu też okazję, by przemówił do ciebie twoim wewnętrznym głosem. Możesz się zdziwić, jak często w czasie modlitwy przyjdą ci do głowy znakomite pomysły. W tych chwilach całkowitej uważności łatwiej ci aktywnie słuchać boskich wskazówek.

## CZY MOGĘ POROZMAWIAĆ Z NAWIGATOREM O WSZYSTKIM?

Zasadniczo, tak.

Stosowne przyzwolenie znajduje się w Biblii.

*Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was,  
poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni.*

JAN 15:7\*

## A JEŚLI COŚ JEST NAPRAWDĘ NIEMOŻLIWE?

Opowiem jeszcze jedną historię, którą najprawdopodobniej skwitujesz stwierdzeniem: „To niemożliwe”, pomimo dowodu empirycznego, który przedłożę.

### **BIAŁE ŚWIĘTA TONI I DAVIDA**

Toni Espinoza, czterdziestoośmioletnia matka dwójki dzieci, spojrzała w pełne wątpliwości oczy swojego przyjaciela.

Właśnie przed chwilą cichym głosem powiedziała mu coś, w co – wiedziała o tym – trudno było uwierzyć. Ale Crawford Higgins był wieloletnim przyjacielem rodziny. Całymi latami Toni i jej mąż David wielokrotnie dzielili się swoimi problemami rodzinnymi z Crawfordem i jego żoną. Razem dorastali. Ich dzieci razem się bawiły. Chodzili do tego samego kościoła. Toni i David cenili sobie opinię Crawforda.

– Toni, oszalałaś? – otwarcie zapytał Crawford.

Rozmawiali o problemie, który trapił ich rodziny od kilku tygodni, odkąd David dowiedział się od trzech różnych kardiologów, że bez przeszczepu serca umrze. Możliwe, że w ciągu najbliższych miesięcy.

\* Tłumaczenie wszystkich cytatów biblijnych pochodzi z Biblii Tysiąclecia, Pallottinum, Poznań-Warszawa 1980, J 15:7, s. 1234.

Obie pary zdawały sobie nawzajem relację z każdej wizyty u lekarza. Wspólnie przeszukiwali źródła informacji medycznych. Modlili się, aby David przeżył. Ale teraz Toni podzieliła się z Crawfordem pewnym sekretem – że modliła się o coś innego: prosiła Boga o potwierdzenie, że David wyzdrowieje, w postaci opadów śniegu w ich mieście McAllen, położonym przy granicy Teksasu z Meksykiem. W dniu Bożego Narodzenia!

– Toni, mieszkasz tu przez całe życie – powiedział z niedowierzaniem Crawford. – Czy ty w ogóle kiedykolwiek widziałaś śnieg?

Powoli pokręciła głową i się uśmiechnęła.

Crawford wpatrywał się w nią.

– Czy wiesz, kiedy ostatnio w McAllen spadł śnieg? – Nie czekał na odpowiedź. – Sto dziewięć lat temu.

Toni znowu się uśmiechnęła. Z niewytłumaczalnych powodów jej serce było przepełnione spokojem, który przewyższał wszelki zdrowy rozsądek.

Ale Crawford jeszcze nie skończył.

– I nigdy nie padało w dniu Bożego Narodzenia.

Toni i David Espinoza, oboje przed pięćdziesiątką, mieszkają w skromnym domu przy cichej ulicy w mieście McAllen, położonym na południowym krańcu Stanów Zjednoczonych, przy granicy z Meksykiem, pięć i pół godziny drogi na południe od Houston. Podczas największych zimowych „chłódów” temperatura w McAllen nie spada poniżej 20 stopni Celsjusza. Toni i David byli wdzięczni za życie obfitujące w radość i cenne wartości. Byli małżeństwem od prawie 30 lat, a Trisha i Lisa, ich córki, wyfrunęły już z rodzinnego gniazda i rozpoczęły własne życie. Wtedy jak grom z jasnego nieba spadła na nich ta druzgocąca wiadomość. W połowie 2004 roku David dowiedział się, że zastoinowa niewydolność serca powiększyła i uszkodziła jego serce w takim stopniu, że jego wydajność spadła do zaledwie 10 procent.

– Jestem zaskoczony, że jeszcze chodzi. – Tak ujmował to każdy lekarz, do którego się zwrócili.

– Przeszczep serca to jedyna możliwość – powtarzali zgodnie. – W przeciwnym razie zostało panu tylko kilka miesięcy życia.

Wkrótce Toni i David pojechali do Houston na kolejne konsultacje w słynnej placówce kardiologicznej DeBakey Heart Center w szpitalu Baylor. Potwierdzono tam, że wartość frakcji wyrzutowej serca Davida, która powinna mieścić się w przedziale 50–70 procent, wynosi zaledwie 15–20 procent\*.

Frakcja wyrzutowa (EF – ang. *ejection fraction*) definiowana jest jako „procent objętości krwi wypompowywanej z serca podczas każdego skurczu”\*\*.

Lekarze z DeBakey Heart Center stwierdzili, że rozsądnie byłoby wpisać Davida na listę oczekujących na serce, ostrzegając go jednocześnie, że znalezienie właściwego dawcy trwa często ponad dziewięć miesięcy. Nawet jeśli znajdzie się dawcę, przeszczep musi zostać przeprowadzony w ciągu trzech godzin. Biorąc pod uwagę odległość dzielącą McAllen od Houston, był to jeszcze jeden poważny problem.

Toni i David przyłgnęli do siebie. Kolejne opinie lekarzy spadały na nich jak seria ciosów. Cóż jednak mogli zrobić, jeśli nie złapać się resztek nadziei na cud, który pozwoli im jakoś przetrwać?

Znalazłszy się na najważniejszym rozwidleniu dróg życiowych – gdy ważyły się kwestie życia i śmierci, a ich samych trawiła niepewność – robili to, co być może zrobiłbyś i ty: modlili się. Nie zdając sobie z tego sprawy, programowali swoje osobiste GPS-y, rozmawiając z Nawigatorem. Z Bogiem.

Modląc się kilka razy dziennie, Toni wzywała Boga, by ocalił jej męża. Ale mimo to coraz bardziej dokuczała jej świadomość, że aby David mógł żyć, ktoś inny musi umrzeć.

– To nie w porządku – rozumowała.

Zamiast więc o przeszczep, prosiła Boga o cudowne uzdrowienie.

\* Opinie lekarzy z DeBakey Heart Center w uwagach końcowych.

\*\* *Understanding Your Ejection Fraction*, [my.clevelandclinic.org/heart/disorders/heartfailure/ejectionfraction.aspx](http://my.clevelandclinic.org/heart/disorders/heartfailure/ejectionfraction.aspx), stan z dnia: 30 grudnia 2011.

Do początku grudnia Toni i David odczuwali względny spokój, który stanowił coś w rodzaju przerwania ognia podczas bitwy.

- Czuję, że wszystko w rękach Boga – powiedział David.
- Wierzyłam, że Bóg już zaczął proces uzdrawiania mojego męża – mówiła Toni.

Ale chciała czegoś więcej, jakiegoś namacalnego dowodu, że boski cud nadejdzie.

W głębi serca porozmawiała o tym z Nawigatorem.

- Panie, będę wiedziała, że z Davidem wszystko w porządku, jeśli sprawisz, że w dniu Bożego Narodzenia spadnie śnieg tutaj, w McAllen, w Teksasie – stwierdziła stanowczo.

Nadmieniła o tym Davidowi. Ale kiedy nie zareagował – jak powiedział później, była to jedna z tych chwil, kiedy mężowie nie słuchają – postanowiła więcej o tym przy nim nie wspominać. Zamiast tego powiedziała trzem innym osobom o swojej umowie z Bogiem: bliskiemu przyjacielowi rodziny Crawfordowi Higginsowi, swojej siostrze Sylvii i przyjaciółce Marilyn.

- Śnieg w McAllen? To niemożliwe – odparła jej siostra.

Crawford stwierdził bez ogródek:

- Toni, jeśli spodziewasz się śniegu tutaj, gdzie mieszkamy całe życie i nigdy go nie widzieliśmy... a co dopiero w Boże Narodzenie... to równie dobrze możesz zacząć planować pogrzeb.

Toni pokiwała głową.

Nadeszła Wigilia.

O 11.30 Toni wyjrzała przez rozsuwane szklane drzwi na podwórko za domem i zrobiła wielkie oczy. Z nieba spadały płatki śniegu.

- Trisha! – zawołała do córki, która przyjechała z Nowego Jorku do domu na święta. – To śnieg, prawda? – Nie była pewna, bo nigdy wcześniej go nie widziała.

- Tak!

Objęły się.



– Twój tata wyzdrowieje – wyszeptała Toni, powstrzymując łzy. – Szybko, przyrowadź tatę i Lisę.

Davidą męczyło przeziębienie, więc nastawiwszy budzik na wczesną porę, aby wywiązać się z mikołajowych obowiązków, poszedł wcześniej spać.

Toni rozsunęła drzwi prowadzące na podwórkę i wyszła na trawnik, upstrzony teraz śniegiem.

Bez płaszcza, sam na sam z Bogiem, zwróciła twarz ku niebu i zamknęła oczy, a białe płatki śniegu spadały jej na włosy i uśmiechniętą twarz.

– Dziękuję Ci, Panie. Dziękuję Ci.

Następnego ranka, w dniu Bożego Narodzenia, opatulone dzieci z McAllen wypadły z domów, aby ulepić pierwszego w życiu bałwana i zrobić orły na śniegu przed domem. I po raz pierwszy w historii miasto McAllen w Teksasie miało białe święta. Pierwszy śnieg od 109 lat\*. Prasa obwieściła to niecodzienne zdarzenie w dziale specjalnym.

\* \* \*

Cztery tygodnie później Toni i David wrócili do Houston na wcześniej ustalone trzydniowe badania w DeBakey Heart Center. Rankiem trzeciego dnia doktor Guillermo Torre wkroczył do niewielkiego gabinecie, trzymając w ręku kartę Davida.

Przyjrzał się jej uważnie i dwukrotnie sprawdził widniejące u góry nazwisko.

Ze zdumienia aż wytrzeszczył oczy i opadła mu szczęka. Spojrzał na stojącą przed nim dwójkę ludzi.

– Nie potrafię tego wyjaśnić – powiedział, a w jego głosie brzmiało zaskoczenie. – Pan już nie jest chory!

---

\* Rose Ybarra, „The Monitor”, 26 grudnia 2004.

Jeszcze raz spojrział na kartę pacjenta. I znowu na nich.  
– Davidzie, jeszcze długo pan sobie żyje.

Każdy, kto wątpi, że w odpowiedzi na swoje modlitwy – po nieustannych rozmowach z Nawigatorem – Toni otrzymała znaczące Boskie mrugnięcie okiem, znajdzie potwierdzenie w historii choroby Davida, znajdującej się w DeBakey Heart Center\*. W dniu pierwszej wizyty Davida, 27 kwietnia 2004 roku, lekarze napisali: „Funkcjonowanie lewej komory jest poważnie ograniczone z powodu LVEF (frakcja wyrzutowa lewej komory) o wartości 15–20 procent”. Prawidłowa wartość, jak zapewne pamiętasz, wynosi 50–70 procent.

Jednak cztery tygodnie po białym cudzie bożonarodzeniowym w McAllen, 24 stycznia 2005 roku, w historii choroby wpisano: „Funkcjonowanie lewej komory w dolnej granicy normy. Jakościowa frakcja wyrzutowa wynosi 50 procent”.

*Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze:*

*»Przesuń się stąd tam!«, a przesunie się.*

*I nic niemożliwego nie będzie dla was.*

MATEUSZ 17:20\*\*

ALE JEŚLI MOJA PROŚBA DO BOGA JEST NAPRAWDĘ...  
NAPRAWDĘ NIEMOŻLIWA DO SPEŁNIENIA?

Jakiegokolwiek masz problemy, z jakimikolwiek kwestiami się zmagasz, porównaj je z tym, co spotkało tego człowieka. Pewnego dnia zadowolony Don wracał do domu z konferencji, gdy nagle w przednią szybę jego samochodu wjechała osiemnastokółowa ciężarówka. Jego auto zostało zmiażdżone, a on sam zmarł po kilku chwilach.

Czy twoje problemy mogą być większe?

\* Fotokopie historii choroby znajdują się w uwagach końcowych.

\*\* Biblia Tysiąclecia, *op. cit.*, Mt 17:20, s. 1143.

Jak Don... jak ty... jak ktokolwiek mógłby wykaraskać się z takiej sytuacji?

Jedno słowo: modlitwa.

Ale przecież przed chwilą powiedziałaś, że umarł! – myślisz teraz.

Tak, był w beznadziejnej sytuacji. Nie żył. Ale dla Nawigatora nie ma rzeczy niemożliwych.

Być może czytałaś historię Dona Pipera; jego książka *90 minut w niebie* jest bestsellerem z listy „New York Timesa”.

Chciałbym jednak podzielić się innym spojrzeniem na zdumiewającą historię Dona, z punktu widzenia mężczyzny i kobiety, których Bóg w swój boski sposób wprowadził w najważniejszym momencie w życie – a raczej, w tym przypadku – w śmierć Dona.

### ANITA, DICK I DON: CUD NA MOŚCIE

– Muszę napić się prawdziwej kawy! Coraz bardziej boli mnie głowa – powiedziała Anita, ściągając brwi i wskazując na niedaleką restaurację Dairy Queen. Kto mógł przypuszczać, że ta nagła ochota na filiżankę kawy miała zmienić jej życie, na zawsze splatając je z losami innych osób? Patrząc wstecz, można powiedzieć, że ta filiżanka kawy była decydującym Boskim mrugnięciem okiem zarówno w jej życiu, jak i w życiu innych.

Ten chłodny i deszczowy poranek styczniowy Anita i jej mąż Dick Onarecker spędzili na konferencji we wschodniej części Teksasu, podczas której podawano wyłącznie kawę bezkofeinową. Anita boleśnie przekonała się, że bez prawdziwej kawy w organizmie może spodziewać się pulsującego bólu głowy.

Ruszając w dalszą, dwugodzinną, drogę do domu i ściskając kubek w dłoniach, Anita zamrugała i lekko pochyliła się do przodu, patrząc przez przednią szybę. Mgła nadal osnuwała most, do którego się zbliżali, i Anita miała wrażenie, że widzi coś dziwnego. Wypadek. Ujrzała wielką, osiemnastokołową ciężarówkę, która stała na niewłaściwym

pasie! Dwaj mężczyźni stali przy pojeździe i się rozglądali. Jeden z nich miał na sobie coś, co wyglądało jak policyjny mundur.

Dick zwolnił, a opony zachrzęściły, gdy wjechał na most, omijając szczątki walające się na drodze. Minęli rozbity samochód tuż obok ciężarówka. Za jego kierownicą siedział ogłuszony mężczyzna, który sprawiał wrażenie, jakby patrzył niewidzącym spojrzeniem przed siebie.

Minęli jakiś przedmiot, który Anita ledwo zdołała rozpoznać – logika podpowiedziała jej, że to jeszcze jeden samochód – ale kształtem nie przypominał pojazdu. Był zgnieciony, zmiażdżony i jeszcze dymił. Tamta ogromna ciężarówka musiała w niego wjechać!

Dick gwałtownie skręcił, omijając wrak, i zatrzymał się przed nim na moście. Oboje wyskoczyli i ruszyli w stronę rozbitego samochodu. Gdy podeszli bliżej, zobaczyli, że w środku znajduje się zakrwawione ciało.

Znając wrażliwość swojej żony na widok krwi, Dick powiedział szybko:

– Sprawdź tamten samochód – i skinął w stronę drugiego auta. – Może trzeba pomóc tamtej osobie.

Anita odetchnęła z ulgą.

W chwilę potem zaglądała przez rozbity szybę, przemawiając łagodnie i uspokajająco do starszego mężczyzny, który nadal siedział ogłuszony za kierownicą. Podała mu swój kubek z wciąż jeszcze ciepłą kawą.

Wstrząśnięty masakrą, strasznym wypadkiem, który miał miejsce zaledwie kilka minut wcześniej, Dick przyjrzał się szczątkom, które kiedyś były formą escortem. Szybko stwierdził, że nikt nie zdołałby przeżyć czegoś takiego.

Podszedł do niego mężczyzna w mundurze, strażnik więzienny. Skinęli sobie głowami. Dick zerknął na szoferkę ciężarówka, zauważając wygrawerowaną na niej nazwę pobliskiego więzienia stanowego.

– Nie pomożesz mu. Już sprawdzałem – powiedział strażnik, wskazując głową wrak samochodu. – On nie żyje.

Dick minął go i kawałek ludzkiej kości leżący na drodze i pochylił się, aby zajrzeć do wnętrza zmiażdżonej kupy złomu. Zobaczył tam ciało mężczyzny, powykęcane i bez życia. Aby się upewnić, sięgnął do środka i sprawdził puls, ale go nie wyczuł.

Co powinien zrobić? Co mógł zrobić?

*Módl się za tego człowieka*, usłyszał w myślach zdecydowany nakaz. Nagłące, bezgłośnie polecenie modlitwy za martwego człowieka, modlitwy o to, by żył i nie odniósł żadnych wewnętrznych obrażeń.

To nie ma sensu! – stwierdził w myślach. Ten człowiek nie żyje. Po co modlić się za trupa?

Dick był pastorem. Nauczył się posłuszeństwa. Znał zasady rządzące rozmową z Nawigatorem. I wiedział, że „wszystko jest możliwe”. A mimo to wahał się, czy powinien się pomodlić.

Do wraka podszedł policjant; on też próbował sprawdzić puls.

– Mamy tu jedną ofiarę śmiertelną – powiedział przez krótkofalówkę\*.

Dick znowu poczuł, że musi się pomodlić. Czy ja oszalałem? – pomyślał, opierając się ponagleniu, którego nie mógł się pozbyć z umysłu.

Następną osobą, która potwierdziła śmierć tego mężczyzny, był ratownik z karetki pogotowia.

Wreszcie, poddając się uporczywemu poleceniu Boga, a wręcz czując się nim dziwnie ośmielony, Dick zaczął się modlić – na głos – wystarczająco głośno, aby usłyszeli go inni, choć wydawało się to absurdalne. Nie był w stanie określić, jak długo trwała ta modlitwa. Położył dłoń na prawym ramieniu zmarłego, błagając o przywrócenie mu życia i uchronienie go przed uszkodzeniami wewnętrznymi.

\* \* \*

Tym zmarłym człowiekiem był Don Piper.

Gdyby mógł wtedy przemówić, powiedziałby:

---

\* Anita Onarecker Wood, *Divine Appointment*, Lucid Books, Brenham 2010, s. 9.

– Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, było to, że wjechałem na most i nagle stała się ciemność\*. Następne, co pamiętam, to że stałem u bram nieba, byłem otoczony ludźmi i słyszałem muzykę.

Duch Dona Pipera przeniósł się do nieba, a jego ciało pozostało uwięzione we wraku sprasowanego forda escorta.

Ciągnik siodłowy wjechał na jego pas ruchu i przewrócił się na jego samochód, miażdżąc każdą część ciała Dona, z wyjątkiem prawego ramienia. Mężczyzna zginął na miejscu\*\*. I natychmiast przeniósł się do nieba – na najbliższe półtorej godziny.

Anita popatrzyła, jak sanitariusze zajmowali się mężczyzną, któremu wcześniej sama próbowała pomóc, a następnie wróciła do własnego samochodu, aby poczekać na Dicka. Przyglądała się pracującym sanitariuszom i pojazdom. I czekała. Raz po raz zerkała na zegarek. Dicka nie było bardzo długo.

Szanując Boży nakaz, Dick śmiało się modlił, całkowicie wbrew ludzkiej logice.

– Przez cały czas modliłem się na głos – powiedział.

Nie przerywał swojej modlitwy o przetrwanie zmarłego człowieka. Modlił się i modlił. A kiedy zmęczyło go modlenie się słowami, zaczął modlić się śpiewem; śpiewał swój ulubiony stary hymn.

*What a friend we have in Jesus...*

Usłyszał coś. Słaby głos.

To był ten martwy człowiek! Śpiewał razem z nim!

Dick przemówił do niego. Mężczyzna odpowiedział. Wtedy Dick pobiegł do kierowcy karetki.

---

\* Przemowa Dona Pipera podczas First Chinese Baptist Church, w Mountain Valley, w Kalifornii, opublikowana przez: faisoft, 10 marca 2008 r.; [www.youtube.com/watch?v=u8E2U-AV\\_3w4](http://www.youtube.com/watch?v=u8E2U-AV_3w4), 50:20, stan z dnia: 28 marca 2011.

\*\* Don Piper, *Heaven Is Real*, Berkley Publishing, Nowy Jork 2007, s. 12.

– Weźcie tego człowieka. Zabierzcie go do szpitala. Potrzebuje natychmiastowej opieki!

– Kierowca spojrział na mnie, jakbym zwariował – opowiada Dick.

– Ale ja nie ustępowałem.

Sanitariusz podszedł z niedowierzaniem do wraku samochodu, a gdy zbliżył się do znajdującego się w środku mężczyzny i usłyszał jego stłumiony głos, natychmiast zaczął działać.

Don Piper nie żył przez blisko 90 minut. Poszedł do nieba i wrócił na ziemię. Dzisiaj żyje i wierzy, że ma do spełnienia misję, która polega na opowiedzeniu o tym, co go spotkało, na opisanu scen, których nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić.

– Wszyscy, których tam widziałem, mieli włosy – zapewnia Don Piper swoich uważnych słuchaczy. – W niebie będziecie doskonali pod każdym względem, będziecie tacy, jakimi stworzył was Bóg, zanim wiek i okoliczności życiowe coś wam odebrały. Będziecie doskonali.

– Na przykład moja babcia miała sztuczną szczękę – opowiada – ale kiedy ujrzałem ją w niebie, miała własne zęby. Jej ciało było doskonałe\*. Mój dziadek (...) wyciągnął ku mnie ręce, a u jego dłoni już nie brakowało palców, jak na ziemi (...) i powiedział: „Witaj w domu, Donny”\*\*\*.

Dopiero po dwóch latach Don Piper był w stanie opowiedzieć komuś o swoich doświadczeniach w królestwie znanym jako niebo. Jak mówi, częściowo dlatego, że wydawało mu się, iż ziemskim językiem nie da się opisać tego, co ujrzał. Ale także dlatego, że nie sądził, aby ktoś mu uwierzył.

Pokonał te obawy, wydając książkę *90 minut w niebie*, która stała się bestsellerem. Jego barwne obietnice tego, czego możemy się spodziewać, dla wielu stały się źródłem otuchy.

\* *Ibid*, s. 24.

\*\* *Beyond Belief*, „Nightline”, [abcnews.go.com/Nightline/video/don-pipers-90-minutes-heaven-pastor-pronounced-dead-hears-music-beyond-spectacular-nightline-14227574](http://abcnews.go.com/Nightline/video/don-pipers-90-minutes-heaven-pastor-pronounced-dead-hears-music-beyond-spectacular-nightline-14227574); 2:37–2:57, stan z dnia: 24 sierpnia 2011.

– Moim najcenniejszym wspomnieniem z nieba jest muzyka. Towarzyszy mi do dzisiaj... śpiew tysięcy pieśni jednocześnie. Nie powodowało to chaosu. Swoim niebiańskim uchem rozróżniałem każdą z nich\*. W niebie następuje coś w rodzaju eksplozji zmysłów (...) obrazy, dźwięki, doznania dotykowe, zapachy – wszystko było po prostu wspaniałe\*\*.

Swoje przeżycie opisuje jako cudowne spotkanie po latach.

– Ludzie, którzy powitają cię u bram nieba, będą tymi, którzy odeszli przed tobą (...), którzy pomogli ci się tam znaleźć.

Wspomina pannę Norris, która kiedyś, gdy był dzieckiem, zabierała go do kościoła i zapoznała z Jezusem.

– Powitała mnie u bram nieba\*\*\*.

Don opisuje panujące tam piękno: brama o perłowym połysku otwiera się na ulicę ze złota.

– Światło odbijające się od bramy sprawiało, że wyglądała, jakby pulsowała życiem. To dlatego, że w niebie nie ma sztucznego światła, Bóg rozświetla wszystko Swoją chwałą.

To, co zobaczył, było wspaniałe. Dzięki temu sam czuł się cudownie.

– To niesamowite. Niewiarygodne. Słyszałem niezwykle dźwięki (...) dźwięk anielskich skrzydeł wszędzie wokół; nie wszystkie anioły, ale wiele z nich ma skrzydła; czułem się cudownie, tak szczęśliwy, jak nigdy w życiu.

Tak jak inni, którzy twierdzą, że doświadczyli nieba, Don nie chciał wracać na ziemię.

– Byłem skupiony na ujrzeniu Pana. I wtedy, nagle, wszystko znowu zaczęło ciemnieć. Zapachy słabły. Dźwięki cichły. Już miałem zapytać: „Co się dzieje?”, ale zanim zdołałem cokolwiek powiedzieć, zrobiło się ciemno. Wszystko się skończyło. Było ciemno choć oko wykol. I wtedy usłyszałem głos (...), głos, którego nigdy wcześniej nie słyszałem. Śpiewał *What a friend we have in Jesus...*

---

\* Przemowa Dona Pipera, Mountain Valley, Kalifornia; 47:25.

\*\* *Beyond Belief*, „Nightline”, 13–24.

\*\*\* *Ibid*, 2:13–2:22



Dick Onarecker stał w osłupieniu, patrząc, jak karetka z Donem odjeżdża, a w jego myślach rozbrzmiewała druga zwrotka starego hymnu: „Cóż za przywilej wielki zanosić Bogu wszystko w modlitwie”. Te słowa wydały mu się niedopowiedzeniem.

– Dick wrócił wreszcie do naszego samochodu i usiadł obok mnie – opowiada Anita. Ale zanim był w stanie zdać mi szczegółową relację z tych niewiarygodnych wydarzeń, musiał pilnie zadzwonić.

– Na szczycie pierwszego wzgórza znajdował się sklepik z budką telefoniczną. Zaczekałam, a Dick zadzwonił do kościoła tego człowieka w Alvin.

Wróciwszy do samochodu, Dick opowiedział Anicie, co wydarzyło się na moście: jak przynajmniej cztery różne osoby, w tym on sam, stwierdziły, że tamten mężczyzna nie żyje.

– Sprawdziałem mu puls, ale go nie wyczułem\*.

Opowiedział też o tym, jak poczuł nieprzewartą potrzebę pomodlenia się za zmarłego. Że modlił się i śpiewał hymn, i jak był potem wstrząśnięty, kiedy ten człowiek przemówił i śpiewał razem z nim.

– Zapytałem go: „Przyjacielu, jesteś chrześcijaninem?”. Odparł, że tak, powiedział, jak się nazywa, że jego kościół jest w Alvin, a jego żona ma na imię Eva.

Kilka dni później Dick i Anita odwiedzili Dona w szpitalu w Houston.

– Miałem przyjemność poznać Evę, uroczą żonę Dona – powiedział Dick. – W rozmowie opisała liczne urazy rąk, nóg i całego ciała, jakich doznał jej mąż. A potem dodała pytającym tonem: „Nasi lekarze są zdumieni, bo przy tym wszystkim, co go spotkało, nie odniósł żadnych obrażeń wewnętrznych”.

Nastąpiła chwila ciszy. Dick spojrział na Anitę, a potem na Evę i się uśmiechnął.

\* Anita Onarecker Wood, *op. cit.*, s. 179.

– Wiem to z dobrego źródła – powiedział. – Twój mąż będzie żył!  
– Przeżyłem dzięki modlitwie – mówi Don Piper. – Pewien człowiek, Dick Onarecker, poczuł, że Bóg każe mu się modlić, i tak właśnie zrobił. Wymodlił mój powrót na ten świat\*.

Dick zawsze zastanawiał się, losy ilu osób potoczyłyby się inaczej, gdyby nie wpływ bezkofeinowej kawy na jego drogą żonę Anitę, gdyby nie jej ból głowy i gdyby tego ranka nie powiedziała: „Zatrzymasz się przy Dairy Queen, żebyś mogła kupić sobie kawę?”\*\*.

Jeszcze jedna myśl nie dawała Anicie spokoju: Gdybyśmy nie zatrzymali się na kawę, to Richard i ja zderzylibyśmy się z tą ciężarówką.

Boskie mrugnięcie okiem.

Tę historię Anita opisała w swej fascynującej książce pod tytułem *Divine Appointment*.

W dalszej części książki wrócimy jeszcze do historii Dona Pipe-ra, porównując szczegóły jego doświadczenia z przeżyciami kilku innych osób, które twierdzą, że fizycznie opuścili ten świat i przenieśli się do nieba. Zawarte w tych historiach podobieństwa są niezwykle.

Przypominam jednak przesłanie zawarte w tym rozdziale: niezależnie od tego, jak beznadziejna wydaje się twoja sytuacja – stoisz przed górą stresu i niepokoju, których ogrom nie pozwala ci spać, albo straciłeś pracę i nie wiesz, gdzie ani jak zacząć wszystko od nowa, a olbrzymie problemy finansowe zmuszają cię do walki z potężnymi, niesprawiedliwymi instytucjami i rządem – być może jednak, mimo wszystko, nie jest aż tak źle jak w sytuacji, w której znalazł się Don Piper. I być może twoje położenie nie jest tak tragiczne, jak wyrok śmierci dla Davida Espinozy. Aby jednak wspiąć się na tę górę albo wydostać się z przepaści, w którą wpadłeś, musisz zaprogramować swój GPS w taki sam sposób, jak oni to zrobili: porozmawiaj z Nawigatorem. I słuchaj.

\* Don Piper, *op. cit.*, s. 203.

\*\* Anita Onarecker Wood, *op. cit.*, s. 177.



SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT  
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

## **BOSKI KOMPAS**

w [księgarni Illuminatio](#)



SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

[www.illuminatio.pl](http://www.illuminatio.pl)



Bądź na bieżąco i śledź nasze  
wydawnictwo na **Facebooku**:

[www.facebook.com/illuminatiopl](http://www.facebook.com/illuminatiopl)

Książki wydawnictwa Illuminatio  
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**

[www.CzaryMary.pl](http://www.CzaryMary.pl)